

EWA WOŹNIAK
RAFAŁ ZARĘBSKI

POMIĘDZY RUTYNĄ A INWENCJĄ
O URZĘDOWYCH WYBORACH NAZWISK
W DWUDZIESTOLECIU MIĘDZYWOJENNYM

Problemem społeczno-prawnym o znaczącej skali była w okresie dwudziestolecia międzywojennego ochrona dzieci nieznanymi rodziców. Część z tych dzieci to ofiary wojennych zawieruch, niespokojnych czasów, sprzyjających zaginięciom, rozdzielaniu rodzin; część natomiast to ofiary biedy, popychającej matki do porzucania niechcianego potomstwa, dodajmy (choć językoznawców mniej to powinno interesować) – w dramatycznych nieraz okolicznościach. Prawny aspekt tego zjawiska społecznego polegał na konieczności nadawania dzieciom nieznanymi rodziców nazwisk, czasem również – w razie ich braku – imion. Ustawa z 1 VII 1926 r. o aktach (metrykach) urodzenia dzieci nieznanymi rodziców na obszarze byłego zaboru rosyjskiego¹ nakładała ten obowiązek na Ministra Spraw Wewnętrznych (art. 3), natomiast rozporządzeniem z 8 IV 1927 r. kompetencje te zostały cedowane na władze administracyjne II instancji, czyli na wojewodów². W tej sytuacji przed zadaniem wyboru nazwisk postawieni zostali urzędnicy wydziałów administracji ogólnej urzędów wojewódzkich. Jak wynika z pisma okólnego kierowanego z Ministerstwa Spraw Wewnętrznych do wojewodów, nie zawsze udawało się sprostać temu wyzwaniu. Ministerstwo, które zgodnie z ustawą prowadziło na podstawie danych dostarczanych od wojewodów rejestr dzieci nieznanymi rodi-

Dr hab. EWA WOŹNIAK – profesor nadzwyczajny Katedry Historii Języka Polskiego UŁ; adres do korespondencji: Instytut Filologii Polskiej, Uniwersytet Łódzki, ul. Pomorska 171/173, 90-236 Łódź; e-mail: ewa.wozniak.ul@gmail.com

Dr hab. RAFAŁ ZARĘBSKI – profesor nadzwyczajny Katedry Historii Języka Polskiego UŁ; adres do korespondencji: Instytut Filologii Polskiej, Uniwersytet Łódzki, ul. Pomorska 171/173, 90-236 Łódź; e-mail: rafal_zarebski@uni.lodz.pl

¹ Zob. Dz.U. RP 1926, nr 72, poz. 413. Zanim ustawa ta weszła w życie, w sprawie dzieci znalezionych obowiązywały przepisy Kodeksu Cywilnego Królestwa Polskiego z 1825 r. Nie było w nich jednak mowy o nadawaniu nazwisk, a jedynie o spisywaniu aktu urodzenia z takimi danymi, jak okoliczności czasu i miejsca znalezienia dziecka, jego domyślny wiek, nadane imię oraz personali osoby przyjmującej dziecko na wychowanie (art. 104). Zob. *Kodeks Cywilny Królestwa Polskiego (prawo z roku 1825)*, oprac. J. Walewski, Warszawa 1872, s. 55-56.

² Dz.U. RP 1927, nr 36, poz. 325.

ców, zauważało: „że nadawane tym dzieciom nazwiska nie zawsze są pod względem brzmienia swego właściwe”³. Za niefortunne uznano zwłaszcza nadawanie nazwisk przypominających okoliczności znalezienia dziecka:

W jednym np. wypadku dziecko znalezione na dworcu kolejowym otrzymało nazwisko Kolejowski, w innym zaś dziecko znalezione na schodach domu nazwano Schodecki⁴.

Ostatecznie skonstatowano więc potrzebę sformułowania wytycznych, którymi urzędnicy przy wyborze nazwiska powinni się kierować. Zwrócono uwagę, by nie nadawać nazwisk, które mogłyby dziecku przynieść ujmę lub szkodę, które byłyby ośmieszające lub nieprzystojne. Nadawane nazwisko nie powinno być także rozpowszechnione albo „znane, czy to w przeszłości czy w teraźniejszości”⁵. Za istotną uznano również jego zgodność z duchem języka polskiego, zwłaszcza jeśli miałoby je nosić dziecko polskiego pochodzenia lub wychowane w duchu polskim. Podkreślono przy tym wartość nazwiska, które podlega ochronie prawnej oraz „stanowi dobro idealne jednostek i całych rodzin”⁶. Zwracano uwagę urzędników na właściwy dobór nazwisk z tego powodu, że inaczej niż w procedurze zmiany nazwiska przepisy prawa regulujące nadawanie nazwisk nie przewidywały możliwości sprzeciwu ze strony osób dotychczas noszących przyznawane miano. Taki stan rzeczy budził opór prawników, którzy widzieli w nim ograniczenie możliwości obrony „jednego z podstawowych praw osobowych [obywateli – E.W., R.Z.] przed samowolą władz administracyjnych”⁷. Więcej zaufania wobec urzędników miało ministerstwo, wyrażając przekonanie, że

(...) przy pewnej znajomości dziejów, stosunków, a także przy pewnej dozie wycucia [nadawanie nazwisk E.W., R.Z.] nie powinno odnośnym referentom sprawiać większych trudności⁸.

Celem niniejszego opracowania jest przyjrzenie się zjawisku nadawania nazwisk dzieciom nieznanym rodziców⁹ w okresie międzywojennym z perspektywy językoznawczej. Jak wspomniano, procedura ta leżała w gestii Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, a na szczeblu regionalnym – urzędników zatrudnionych w urzędach wojewódzkich. Fakt, że odbywała się bez jakiegokolwiek udziału ję-

³ Dz.Urz. MSW 1928, nr 4, poz. 43.

⁴ Tamże.

⁵ Tamże.

⁶ Tamże.

⁷ J. SAS-WISŁOCKI, *Ochrona prawna nazwiska*, Warszawa 1939, s. 15.

⁸ Dz.Urz. MSW 1928, nr 4, poz. 43.

⁹ W tytule ustawy wspomniano o dzieciach nieznanym rodziców. W badanym materiale trafiają się również przypadki nadawania nazwisk osobom dorosłym, których rodzice również nie byli znani.

zykoznawców czy choćby osób z odpowiednim przygotowaniem merytorycznym, a opierała się wyłącznie na różnego rozmiaru kompetencji onomastyczno-historyczno-kulturowej często anonimowych urzędników¹⁰, odcisnął swoje piętno na repertuarze tych nazwisk, a także na ich właściwościach semantyczno-morfologicznych. Chodzi nam o wykrycie pewnych prawidłowości, które miały miejsce w trakcie wyborów konkretnych nazwisk, wskazanie zależności pomiędzy wymogami ustawowymi oraz faktami z życia niemającego nazwiska dziecka (m.in. okoliczności jego znalezienia, tj. region, konkretne miejsce, nieformalni opiekunowie) a odpowiednią decyzją urzędników. Prowadzona w ten sposób obserwacja materiału pozwoli, jak sądzimy, odpowiedzieć na pytanie: na ile i czy w ogóle proces nadawania nazwisk miał charakter w jakiejś mierze rutynowy, automatyczny, na ile zaś wynikał z pomysłowości urzędnika i jego indywidualnego podejścia do problemu. Poczynione ustalenia w dalszej perspektywie pomogą nam w ocenie repertuaru nadanych na przestrzeni jednego roku nazwisk w kontekście ich przynależności i stosunku do zasobu żywego antroponomastykonu okresu międzywojennego¹¹. Z jednej strony chodziłoby tu przede wszystkim o takie zagadnienia, jak: urzędnicze preferencje w zakresie wykorzystania nazwisk ze zbioru mian używanych przez ówczesnych mieszkańców Rzeczypospolitej, tj. popularność pewnych typów strukturalnych i świadomość ich zróżnicowania geograficznego, określony zasób leksyki leżącej u podstaw nadawanych nazwisk, z drugiej zaś – o ich genezę. Mając na uwadze ten aspekt zagadnienia, można by spróbować wyodrębnić w badanym zbiorze nazwiska autentyczne (funkcjonujące w obiegu nazewniczym) oraz nieautentyczne (realistyczne, utworzone według modeli występujących w nazewnictwie uzualnym, ale niepotwierdzone w spisach nazw osobowych, i nazwiska sztuczne, tj. odbiegające pod względem strukturalnym lub leksykalnym od nazewnictwa uzualnego)¹².

Zgodnie z ustawą informacje o okolicznościach znalezienia dziecka, jego wieku oraz nadanym nazwisku publikowane były w „Monitorze Polskim”¹³. Dane z rubryki pt. *Nadanie nazwisk* stanowią podstawę materiałową opracowania. Opub-

¹⁰ Dotyczące nadań nazwisk anonse, które ukazywały się w „Monitorze Polskim”, były sygnowane przez konkretnych wojewodów lub ich przedstawicieli. Pomysłodawcami nazwisk byli jednak zazwyczaj szeregowi urzędnicy, o których nie wspomniano w poszczególnych ogłoszeniach.

¹¹ Ze względu na brak list nazwisk funkcjonujących w okresie międzywojennym zebrany materiał weryfikowano na podstawie słowników: *Słownik nazwisk używanych w Polsce na początku XXI wieku*, oprac. K. Rymut, Kraków 2003 (wersja CD); K. RYMUT, *Nazwiska Polaków. Słownik historyczno-etymologiczny*, t. I: A-K, Kraków 1999; TENŻE, *Nazwiska Polaków. Słownik historyczno-etymologiczny*, t. II: L-Ż, Kraków 2001.

¹² Czynniony z tej perspektywy opis genezy nadawanych nazwisk w dużej mierze przywodzi na myśl mechanizmy stosowane w obrębie onomastyki literackiej. Zob. A. WILKOŃ, *Nazewnictwo w utworach Stefana Żeromskiego*, Wrocław 1970, s. 22-81.

¹³ Zob. *Źródła*.

likowane anonse miały różnorodną formę: od dość ogólnych i skonwencjonalizowanych (zwłaszcza w numerach, kiedy takich zmian ogłaszano dużo), np.

W pieczy Zakładu Sierot Wojennych w Lublinie pozostają dzieci nieznanymi rodziców, płci żeńskiej, wyznania Rzymsko-Katolickiego, którym w myśl art. 3 ustawy z dnia 1 lipca 1926 o aktach (metrykach) dzieci nieznanymi rodziców na obszarze b. zaboru rosyjskiego (Dz. U. R. P. Nr. 72, poz. 413) oraz na mocy upoważnienia, udzielonego władzom administracyjnym II instancji, rozporządzeniem Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 8 kwietnia 1927 (Dz. U. R. P. Nr. 36, poz. 323) nadano następujące nazwiska: 1) Annie, lat 16, nazwisko „Paleniuk” za L. 1822/1 (...) (MP140)¹⁴.

po bardziej szczegółowe, w których dokładnie opisano okoliczności znalezienia dziecka bez nazwiska, np.

W dniu 27 grudnia 1927 znalazł Jakób Adamski, zam. w Zgierzu przy ul. Berka Joselewicza Nr. 6 w korytarzu tegoż domu, dziecko nieznanymi rodziców, płci męskiej, liczące około 5 tygodni, owinięte w szmatę i podartą chustkę. Dziecko to, przebywające w Zgierzu w Żłobku przy Miejskim Domu Starców zaliczono do wyznania rzymsko-katolickiego i ochrzczono imieniem „Wojciech”. Na zasadzie art. 3 (...) z uwagi na to, że rodzice dziecka nie zostali dotychczas odnalezieni, nadaje dziecku temu nazwisko „Berczyński”. Niniejszy akt nadania nazwiska wolny jest od opłaty stemplowej po myśli art. 6 wyżej powołanej ustawy. /-/ Wł. Jaszczółt, Wojewoda (MP111).

Materiał został zebrany z jednego rocznika „Monitora Polskiego” (rok 1929). W całym roku ogłoszono fakt nadania 217 nazwisk dla 232 osób (kilka z tych nazwisk zostało nadanych dwóm, a sporadycznie trzem osobom: *Polańska* (MP95), przy czym, jak można sądzić z treści opublikowanych aktów, tylko niektóre z tych osób były spokrewnione, np. *Bojarska* (MP140), *Burdynowska* (MP140), *Chabryluk* (MP140), *Koza* (MP140), *Polańska* (MP95), *Szerszenowicz* (MP140), *Sztunz* (MP140), *Wichrowski, -a* (MP72), *Ziembowska* (MP140). Zdarzyło się również tak, że to samo nazwisko pojawiło się w różnych regionach II Rzeczypospolitej i w różnym czasie, np. *Czarnecki, -a* (MP72, MP279), *Gołębiowski, -a* (MP52, MP290), *Kunicka* (MP78, MP235), *Malinowski, -a* (MP140, MP255), *Niewiadomska* (MP6, MP140).

W pierwszej kolejności warto by skupić się nad zależnościami pomiędzy wymogami ustawowymi a decyzjami urzędników dotyczącymi nadawania nazwisk. Jak wspomniano, odpowiednie rozporządzenia zakazywały nadawania nazwisk, które miałyby przynieść dziecku ujmę czy jakąkolwiek szkodę. Obserwacja zebranej bazy materiałowej przekonuje, że postulat ten był na ogół przestrzegany, gdyż dominują tu nazwiska od podstaw neutralnych pod względem emocjonalnym. Jed-

¹⁴ W nawiasach przy konkretnych nazwiskach umieszczono skrót MP oznaczający „Monitor Polski” oraz dany numer czasopisma z roku 1929.

nakże, jeśli na materiał spojrzeć w kontekście zagadnienia zmian nazwisk nie tylko w czasach nam współczesnych¹⁵, ale przede wszystkim w odniesieniu do dwudziestolecia międzywojennego¹⁶, to okaże się, że nadano kilka nazwisk, które uchodzą i uchodziły niegdyś za nieliczące z godnością człowieka. Chodzi tu przede wszystkim o nazwiska tzw. odzwierzęce, typu: *Koza* (MP140), *Koziołek* (MP140), *Pająk* (MP252). O niefortunności decyzji urzędników, którzy przyznali dzieciom te miana, świadczy fakt, że w tym samym 1929 r. aż pięcioro nosicieli wystąpiło o zmianę nazwiska *Koza*, a jeden chciał pozbyć się nazwiska *Pająk*¹⁷. Za posiadające negatywne konotacje można też uznać antroponimy *Niewiadomska* (MP6, MP140) i *Niewiarowska* (MP78), ponieważ akurat nazwiska z partykułą *nie-* należą do grupy najczęściej zmienianych.

Z kolei skojarzenia z przykrymi faktami z przeszłości nazwanego człowieka mogła wywoływać forma *Zagiński* (MP247). Podobna sytuacja wystąpiła w odniesieniu do dziecka znalezionego na Antokolu przy rynku w Wilnie, któremu zaproponowano nazwisko *Targowski* (MP72). W jednym przypadku głuchoniemej służącej z Poznania nadano nazwisko *Starańska* (MP1), które w kontekście wykonywanego przez nią zajęcia należy uznać może nie tyle za konotujące negatywne treści, ile za – w pewnej mierze – znaczące.

Do upamiętniających okoliczności znalezienia dziecka należą także nazwiska odtoponimiczne typu: *Borkowski* (dziecko znalezione w Borkach, gmina Mickuny koło Wilna) (MP72), *Zaleski* (dziecko znalezione w Zalesiu w województwie wileńskim) (MP72), *Wilejski* (dziecko znalezione w Wilejce) (MP72), a nawet do konkretnych miejsc znajdujących się na mapie określonych miast, np. *Bazylijański* (dziecko znalezione w pobliżu klasztoru Bazylianów w Wilnie) (MP72), *Jakubowski* (dziecko znalezione przy kościele św. Jakuba w Wilnie) (MP72). Warto jednak zauważyć, że akurat przywołane tu nazwiska nie musiały wywoływać negatywnych skojarzeń. Poza tym nie odnotowano sytuacji, kiedy nadane miano mogłyby w jakiś szczególny sposób informować o uwarunkowaniach towarzyszących znalezieniu nieznannej osoby. Widać więc, że pod koniec lat dwudziestych XX w. starano się respektować zarządzenia administracji publicznej w odniesieniu do omawianego zagadnienia.

Zalecenia te były także dość restrykcyjnie przestrzegane wobec nazwisk znanych. Nie nadawano bowiem – chyba że w wypadku sięgania po miana opiekunów prawnych, w których pieczy dziecko pozostawało, o czym powiemy w dalszej części opracowania – antroponimów identyfikujących sławne postaci historyczne

¹⁵ Zob. R. ZARĘBSKI, *Rola czynników ideologicznych i językowo-kulturowych w procesie zmian nazwisk*, „Rozprawy Komisji Językowej Łódzkiego Towarzystwa Naukowego” 60(2014), s. 313-326. Tam też szczegółowa bibliografia na ten temat.

¹⁶ Zob. E. WOŹNIAK, *Socjolingwistyczne aspekty zmiany nazwisk w okresie międzywojennym*, „Onomastica” 60(2016), s. 119-135.

¹⁷ Tamże.

czy osoby z różnych względów popularne. Jedynym wyjątkiem jest tu nazwisko *Sienkiewicz* (MP140), nadane czternastoletniej dziewczynie, przebywającej w Zakładzie Sierot Wojennych w Lublinie.

Kolejną możliwością było przyznawanie mian opiekunów prawnych lub innych osób, w których pieczy dziecko się znajdowało. Odbywało się to na wniosek opiekuna, zaś odpowiedzialnego za nadanie nazwiska urzędnika zwalniało z odwoływania się do własnej inwencji. W badanym materiale odnotowano 13 przypadków tego typu: *Dinter* (MP6), *Hesse* (MP1), *Kasica* (MP222), *Kowalczyk* (MP101), *Letkowski* (MP24), *Pajak* (MP252), *Schimmel* (MP279), *Sierżan* (MP18), *Węgierska* (MP81), *Winkowska* (MP223), *Wirth* (MP290), *Zawierucha* (MP39), *Zygmant* (MP129), co daje 6% całego zbioru zebranych nazwisk. Praktyka ta nie była jednak powszechną regułą, o czym świadczą takie przypadki, jak: *Gruszecki* (opiekunka *Kasperowicz*) (MP207), *Lustowski* (opiekun *Arelt*) (MP90), *Majewicz* (opiekun *Subocz*) (MP41), *Malinowski* (opiekun *Szwejczer*) (MP255), *Oleksiak* (opiekun *Lipiński*) (MP269), *Śnieżycki* (opiekun *Tuński*) (MP9), *Turowska* (opiekun *Opas*) (MP222), *Wigierska* (opiekun *Migalski*) (MP286) (niespełna 6% całości). Zdarzało się również, że nowo nadane nazwisko tylko pośrednio nawiązywało do nazwiska rodzowego opiekunów, np. *Lesmański* (opiekun *Lesman*) (MP90), *Migulski* (opiekun *Migula*) (MP255), *Różańska* (opiekun *Różycka*) (MP290). Wytyczne ministerialne przestrzegały przed przyznawaniem dzieciom takich nazwisk opiekunów, które mogły narażać je na śmieszność¹⁸. W zebranych materiałach za takie niefortunne nadania należy uznać przykłady *Pajak* (MP252) oraz *Zawierucha* (MP39).

Jeszcze inny rodzaj motywacji prezentują nadane dorosłym już repatriantom ze Wschodu nazwiska *Czarnecki* (MP279) i *Szczęsniewski* (MP279), dla których inspiracją były przezwiska obu mężczyzn, odpowiednio *Czarny* i *Szczęśliwy*.

Urzędnicy nie stronili także od sięgania po nazwiska charakterystyczne dla grup wyznaniowo-narodowościowych, o czym przekonują miana funkcjonujące w społeczności żydowskiej, wybierane dla dzieci wyznania mojżeszowego, np. *Banner* (brak informacji o imieniu) (MP17), *Jeruzalemski* (imię: *Berko*) (MP183), *Kirsz* (imiona: *Aron Szloma*) (MP9), *Lewkowski* (imiona: *Lewi Kuba*) (MP222), *Mandel* (imię: *Szyja*) (MP9), *Sachs* (imię *Rachela* zmienione na *Felicja*) (MP132), *Szmulewicz* (imię *Izaak*) (MP45), *Szpajzer* (imię *Mojżesz*) (MP151)¹⁹.

Można powiedzieć, że wytyczne ministerialne z założenia ograniczały rutynowe podejście urzędników, eliminując z repertuaru nadawanych nazwisk formy znane i o dużej frekwencji. Otwierała się w ten sposób możliwość odwoływania

¹⁸ Dz.Urz. MSW 1935, nr 36, poz. 191.

¹⁹ W odpowiednich anonsach umieszczono informację na temat wyznania dzieci, którym nadano te nazwiska. Część tych nazwisk była także obecna w białostockiej wspólnocie żydowskiej, np. *Ieruzalimskij*, *Lewkowski*, *Mandel*, *Szmulewicz*. Zob. Z. ABRAMOWICZ, *Słownik etymologiczny nazwisk Żydów białostockich*, Białystok 2003.

się do indywidualnej inwencji osób decydujących o konkretnym antroponimie. Oczywiście, kreatywność ta była determinowana w głównej mierze podstawowym czynnikiem w postaci świadomości językowo-kulturowej przedstawicieli administracji państwowej. Nie zawsze jednak działania urzędników da się jednoznacznie zinterpretować jako schematyczne czy też w jakiejś mierze twórcze, niekonwencjonalne. Jak przekonuje obserwacja materiału, nadający nazwiska korzystali z tych modeli strukturalnych, z jakimi najprawdopodobniej stykali się na co dzień, do jakich byli przyzwyczajeni. Takie podejście do omawianego zagadnienia w zasadzie eliminowało możliwości kreacyjne urzędników. Nie dziwi więc bardzo silne działanie stereotypów nazewniczych, przejawiające się zwłaszcza w wykorzystywaniu nazwisk na *-ski*. Antroponimy tego typu stanowią ponad 67% całego zbioru (łącznie 146 nazwisk). Ciekawe, że w odniesieniu do odnalezionych dzieci (trzeba dodać, że w badanym materiale mamy do czynienia w przeważającej części z nadaniem nazwisk niemowlętom i małym dzieciom, zaś nastolatki i ludzie starsi stanowią niewielki odsetek tego typu przypadków), rekrutujących się właściwie wyłącznie z niższych warstw społecznych, sięgano po nazwiska, które w 1. połowie XX w. uchodziły za zdecydowanie lepsze od innych typów. Dobrze ilustrują to słowa Zofii Kalety:

Chociaż (...) możliwość awansu społecznego była w okresie II. Rzeczypospolitej nieporównywalnie większa niż w okresie I. Rzeczypospolitej, to w dalszym ciągu istniał problem 'lepszyc', zakończonych głównie na *-ski*, nazwisk ziemiańskich i arystokratycznych oraz 'gorszych' odaplatywnych nazwisk robotniczych i chłopskich (...)²⁰.

Badaczka dodaje jeszcze, że:

Wybitni prawnicy okresu międzywojennego, jak J. Litwin (...), nazywali to różnicowanie nazwisk wskazujące na ocenę niższych klas społecznych jako 'gorszych', «krzywdą nazwiskową upośledzonych grup w dziedzictwie biorących złe nazwiska»²¹.

Zresztą do dziś nazwiska na *-ski* „dzięki walorowi estetycznemu, tj. ładnemu brzmieniu, nadal stanowią w Polsce wzór nazwisk lepszych czy ładniejszych, bo ładnie brzmiących”²². Przekonują o tym wnioski dotyczące współczesnych zmian nazwisk tzw. nielicujących z godnością człowieka. Najczęstszy mechanizm zmiany nazwiska na drodze administracyjno-prawnej polega na dodaniu do takiego „złego” miana przyrostka *-ski* (także w postaci rozszerzonej), np. *Żaba* → *Żabski*.

Odnotowane akty nadania nazwisk stanowią doskonałe odzwierciedlenie mocno zakotwiczonego w świadomości językowej użytkowników polszczyzny okresu

²⁰ Z. KALETY, *Nazwisko w kulturze polskiej*, Warszawa 1998, s. 107.

²¹ Tamże.

²² Tamże, s. 109.

międzywojennego stereotypu onimicznego. Warto dodać, iż nazwiska przeniesione ze zbioru apelatywów stanowią tu niespełna 6,5% (14 nazwisk). Takie postępowanie urzędników należy uznać za przejaw dążenia do przestrzegania zaleceń ustawy, gdyż w unikaniu nazwisk odapelatywnych, „gorszych” realizowano postulaty dotyczące ukrycia przykrych okoliczności z życia znalezionego dziecka. Nazwiska o motywacji translokacyjnej z planu apelatywnego mogłyby w bardziej jednoznaczny sposób wskazywać na społeczną przynależność nosiciela. Przy czym warto dodać, że obecność stereotypu onimicznego w świadomości urzędników była tak silna, iż – paradoksalnie – nawet wybierane nazwiska na *-ski* (lepsze jakby tylko pod względem strukturalnym) ostatecznie często okazywały się „mówiące”, czyli wskazujące na okoliczności znalezienia dziecka.

Za neutralne pod względem emocjonalnym uchodzą w świadomości użytkowników polszczyzny nazwiska z patronimicznym przyrostkiem *-icz* (współcześnie stanowią one drugi pod względem liczebności typ wybierany w trakcie procesów zmian nazwisk). Ten nieobciążony stylistycznie charakter pierwotnych patronimików na *-owicz//ewicz* potwierdzają dane z zebranego materiału. Otóż na 217 nazwisk nadanych w 1929 r. wspomniany typ reprezentują 22 antroponimy, co daje ponad 10% całości: *Błażewicz* (MP6), *Gierasimowicz* (MP140), *Gliniewicz* (MP72), *Grncewicz* (MP140), *Jakimowicz* (MP140), *Kacowicz* (MP72), *Komorowicz* (MP238), *Lukasiewicz* (MP140), *Majewicz* (MP41), *Maranowicz* (MP72), *Mazurkiewicz* (MP140), *Nurkiewicz* (MP140), *Paszkiwicz* (MP140), *Piotrowicz* (MP140), *Radowicz* (MP238), *Rodowicz* (MP140), *Sienkiewicz* (MP140), *Spadłowicz* (MP140), *Szerszenowicz* (MP140), *Szmulewicz* (MP45), *Szymkiewicz* (MP140). Także w tym wypadku potwierdzają się sądy o mającej długą tradycję świadomości stereotypu nazewniczego, gdyż nazwiska na *-owicz//ewicz* były uznawane już w dobie średniopolskiej – zaraz po tych na *-ski* – za lepsze²³. Spośród innych typów strukturalnych, do jakich odwołałi się urzędnicy nadający miana, należy wymienić formacje na: *-ik//yk* (oraz *-czyk, -nik*) (5), np. *Bortnik* (MP140), *Czerwik* (MP286), *Hartończyk* (MP140), *Kowalczyk* (MP101), *Trucik* (MP140), *-ek* (2), np. *Koziołek* (MP140), *Miszkuerek* (MP140), *-ak* (1), np. *Oleksiak* (MP269)²⁴. Stanowią one peryferia zasobu wszystkich nadanych nazwisk.

W kontekście urzędniczych wyborów konkretnych strukturalnych modeli nazwiskowych warto zwrócić uwagę na czynniki geograficzne. Wydaje się, że w trakcie wybierania nazwisk starano się zachować pozory autentycznego zróżnicowania geografii nazwisk. Stąd też formacje na *-uk* pojawiły się wyłącznie na obszarze Polski wschodniej: *Antoniuk* (MP140), *Błaszczuk* (MP140), *Chabryluk* (MP140), *Jańczuk* (MP140), *Palenik* (MP140), *Panasiuk* (MP140), *Pińszczuk*

²³ Tamże, s. 94-104.

²⁴ Część z tych nazwisk to derywaty semantyczne, np. *Bortnik* (< *bartnik*), *Koziołek* (< *koziółek*).

(MP140), *Raczuk* (MP140) (niespełna 4% całego materiału)²⁵. Warto dodać, że wszystkie te antroponimy wystąpiły w tym samym numerze „Monitora Polskiego” z 20 VI 1929 r. i zostały zatwierdzone przez pełnomocnika wojewody lubelskiego. Ich pomysłodawcą był prawdopodobnie ten sam człowiek. Jak zauważa Ewa Wolnicz-Pawłowska:

(...) wyraziste patronimika ukraińskie na -'uk (np. *Sawczuk*, *Zieniuk*) oddziaływały na imiennictwo sąsiadujących gwar polskich; współcześnie całe polskie pogranicze wschodnie zna nazwy odojcowskie właśnie tego typu. Należy przy tym zaznaczyć, że na północy pewna ilość nazwisk na -uk może mieć pochodzenie litewskie, od formacji hipokorystycznych na -ukas²⁶.

Wspomniane już nazwiska na -owicz//ewicz nadano również przede wszystkim na wschodzie (województwo lubelskie, wileńskie)²⁷. Spośród 22 mian z tym sufiksem tylko 3 wybrano dla dzieci znalezionych w Polsce centralnej, tj. w Warszawie: *Komorowicz* (MP238) i *Radowicz* (MP238) oraz w Łodzi: *Szmulewicz* (MP45). Na swego rodzaju wiarygodność regionalną mapy nazwiskowej II Rzeczypospolitej wpływały także inne decyzje ówczesnej administracji publicznej. Tylko z obszarów wschodnich (decyzje wojewodów lubelskiego i poleskiego) pochodzą wszystkie wyekscerpowane nazwiska na -ko: *Cieszko* (MP6), *Lewko* (MP95), *Śnieżko* (MP140)²⁸. Warto zauważyć, iż niekiedy urzędnicy osiągnęli koloryt nazewniczy poprzez wykorzystanie jakiejś właściwości fonetycznej, charakterystycznej dla danego regionu. Najlepszą ilustracją takich zabiegów było nadanie przez pełnomocnika wojewody lubelskiego nazwiska z pełnogłosem *Moroz* (MP140).

Poszukiwania odpowiedzi na pytanie o to, w jakim stopniu decyzje urzędników okresu międzywojennego w kwestii nadawania nazwisk były schematyczne, w jakim zaś nosiły znamiona spontaniczności, można oprzeć na oddzieleniu w ramach zebranego materiału – sięgając do terminologii onomastyki literackiej – nazwisk autentycznych od nieautentycznych (realistycznych i sztucznych). Wskazanie nazwisk nieautentycznych, a w szczególności sztucznych napotyka na wiele trudności. Urzędnik, podobnie jak kreujący nazwy pisarz „może – jak pisze Wilkoń – wymyślić miano, z którym się nie zetknął, pomimo tego może to być nazwisko

²⁵ Por. E. WOLNICZ-PAWŁOWSKA, *Antroponimia lemowska na tle polskim i słowackim: XVI-XIX wiek*, Warszawa 1993, s. 164, 196; TAŻ, *Pogranicze wschodnie*, w: *Polskie nazwy własne*, red. E. Rzetelska-Feleszko, Warszawa-Kraków 1998, s. 463.

²⁶ TAŻ, *Pogranicze...*, s. 463.

²⁷ Wysoka produktywność przyrostka -owicz//ewicz w nazwiskach mieszkańców dawnych Kresów Wschodnich została stwierdzona w badaniach W. Szulowskiej i E. Wolnicz-Pawłowskiej. Zob. W. SZULOWSKA, *Imiennictwo dawnej ziemi halickiej i lwowskiej*, Warszawa 1992, s. 39-40, 50-52, 58; E. WOLNICZ-PAWŁOWSKA, *Antroponimia lemowska*, s. 307-308.

²⁸ E. WOLNICZ-PAWŁOWSKA, *Antroponimia lemowska*, s. 116-120, 223-226.

w zasobie nazw autentycznych istniejące²⁹. Za nazwiska sztuczne w metodologii onomastyki literackiej uznaje się takie, „(...) których podstawę tworzy nic nie znacząca zbitka głosek lub które są niewłaściwie zbudowane”³⁰.

Konfrontacja zebranych mian ze spisami nazwisk używanych w Polsce, które opublikowano na przełomie XX i XXI w.³¹ wykazała, że ok. 14% nie odnotowano w tych wykazach, przy czym niepotwierdzone w spisach nazwisko to zazwyczaj jeden z licznych wariantów graficznych, np. *Hartończyk*³² (MP140), fonetycznych, np. *Chabryluk*³³ (MP140) lub słowotwórczych, np. *Miszkurek*³⁴ (MP140) jakiejś formy³⁵. Z dużą dozą prawdopodobieństwa za nazwiska nieautentyczne można by uznać miana typu *Bazylijański* (MP72), *Godylski* (MP235). Pierwsze było motywowane okolicznościami znalezienia dziecka, o czym napisano wyżej, drugie zaś w polskim zasobie antroponimicznym funkcjonuje w postaci bez przyrostka *-ski*, tj. *Godyl*³⁶. W obu tych wypadkach prawdopodobnie utworzenie formacji z sufiksem *-ski* zostało podyktowane istnieniem wspomnianego już stereotypu nazewniczego. Jednakże wobec niedostatków bazy materiałowej³⁷ i braku ujednoczonych wykazów nazwisk mieszkańców Polski międzywojennej nie jesteśmy poza tym w stanie odpowiedzieć, czy jakieś nieznanne wcześniej, utworzone przez urzędników nazwisko nie mogło się rozpowszechnić i doczekać czasów dzisiejszych. Teoretycznie takie sytuacje były możliwe.

²⁹ A. WILKOŃ, *Nazewnictwo*, s. 23.

³⁰ Tamże, s. 71.

³¹ Zob. *Słownik nazwisk*; K. RYMUT, *Nazwiska Polaków. Słownik historyczno-etymologiczny*, t. II.

³² Wśród zanotowanych przez Kazimierza Rymuta licznych nazwisk pochodzących od imienia *Charyton*, np. *Charytończyk*, *Charytczak*, *Harytoński* itd. tego wariantu nie umieszczono (zob. hasło *Charyton* w: *Słownik nazwisk*).

³³ Wśród nazwisk pochodzących od imienia *Gabriel* nie odnotowano tej odmianki (zob. hasło *Gabriel* w: *Słownik nazwisk*).

³⁴ Rymut wśród bardzo licznie notowanych zarówno w przeszłości, jak i współcześnie nazwisk powstałych od skróconego imienia słowiańskiego *Misz* nie wymienił tego wariantu (zob. hasło *Misz* w: K. RYMUT, *Nazwiska Polaków. Słownik historyczno-etymologiczny*, t. II).

³⁵ Na tę nasilającą się skłonność do wariantywności nazwisk w dobie średniopolskiej zwróciła uwagę Aleksandra Cieślíkowa. (*Antroponimia Polski od XVI do końca XVIII wieku*, „LingVaria” nr 1, 2006, s. 97).

³⁶ Antroponim *Godyl* został zanotowany już w 1475 r. (zob. hasło *God* w: K. RYMUT, *Nazwiska Polaków*).

³⁷ Pomocne w pewnym zakresie mogą się tu okazać monografie regionalne poświęcone antroponimii okresu średniopolskiego, chociaż opracowanie Rymuta uwzględniła znakomitą część danych materiałowych, zawartych w różnego typu opracowaniach poświęconych nazewnictwu poszczególnych regionów dawnej Polski. Problemu nie rozwiązuje również weryfikacja zebranego materiału w antroponomastykonie Polski okresu średniopolskiego (zob. *Antroponimia*), tym bardziej, że – w myśl założeń redakcyjnych – leksykon ten zawiera te odmianki (graficzne), które znalazły potwierdzenie w słowniku nazwisk współczesnych Rymuta (zob. A. CIEŚLIKOWA, *Antroponimia Polski*, s. 100).

Pewnym tłem dla omawianych tu urzędniczych decyzji w zakresie procedury nadawania nazwisk może być ogląd propozycji nazwiskowych, wnioskowanych w okresie międzywojennym przez osoby pragnące zmienić miano. Anonse dotyczące takich zmian również musiały się ukazywać na łamach „Monitora Polskiego”. Otóż stosunkowo często zdarzało się, że wnioskodawcy wymieniali więcej niż jedną opcję (od dwóch nawet do ośmiu), np. *Gad* > *Gadomski, Gadowski, Gadowicz, Gadkowicz, Zmieniewicz, Gadewski, Janowicz, Gatlicki* (MP247), *Raczek* > *Ruberski, Jerski, Namurski, Ramerski, Moranowski, Paterski, Napjerowski* (MP291), *Dziura* > *Jordanowski, Leowiński, Czernikowski, Mirciński, Mirański* (MP129). Jak widać, również na tej płaszczyźnie uwidacznia się dążność do zmiany modelu strukturalnego (formacje na *-ski* i *-owicz//ewicz*), który funkcjonuje jako rodzaj pewnego wzorca. Warto podkreślić, iż i wśród proponowanych mian nie ma nazwisk sztucznych³⁸.

Podsumowując dotychczasowe rozważania dotyczące praktyki urzędniczej w okresie międzywojennym w odniesieniu do zagadnienia nadawania nazwisk dzieciom nieznanym rodziców i osobom starszym nieposiadającym tego elementu identyfikacyjnego, należałoby zwrócić uwagę na następujące fakty. Podjęty przez nas problem badawczy mieści się na pograniczu dwóch dyscyplin: prawa administracyjnego i językoznawstwa. W szczególności dotyczy ponadto różnych dziedzin językoznawczych: onomastyki, socjolingwistyki, a szerzej – jeśli by przypomnieć problematykę istotnej dla aktów wyborów nazwisk świadomości językowej osób w tym względzie decyzyjnych – kultury i historii języka. Zaznaczmy, że o wyborze konkretnych nazwisk decydowali ludzie nieposiadający fachowego przygotowania, jakie mogłoby im pomóc w ocenie propozycji, których byli pomysłodawcami. Z jednej strony urzędnicy ci byli skrępowani wymogami konkretnych ustaw i rozporządzeń, z drugiej pozbawieni (czy może unikający?) specjalistycznego doradztwa decydowali o losie nazywanych osób. Mimo że w myśl międzywojennego ustawodawstwa należało unikać nazwisk, które by mogły w jakiś sposób kojarzyć się z przykrymi okolicznościami z przeszłości osoby nazywanej, tego typu miana pojawiły się w badanym materiale. Oczywiście, nie wszystkie z nich musiały być nośnikami negatywnych treści. Aluzyjne nazwiska typu *Jakubowski, Starańska, Zaleski*, które tylko w bardzo zawołany sposób mogły nieść informację na temat okoliczności znalezienia dziecka czy też jakichś faktów z życia dorosłego człowieka, można uznać za przejaw indywidualnego wkładu urzędnika w proces nazewniczy. Śladów takich spontanicznych działań należałoby się również doszukiwać w decyzjach o wyborze nazwisk niefunkcjonujących w ówczesnej Polsce. Warto zwrócić uwagę, że, nawet dając wyraz własnej inwencji, urzędnicy Polski

³⁸ Tylko niektóre z nich nie zostały uwzględnione w słownikach Rymuta (zob. *Słownik nazwisk; Nazwiska Polaków. Słownik historyczno-etymologiczny*, t. I-II). Stanowią one jednak warianty nazwisk odnotowanych w przywołanych leksykonach, np. *Ruberski* < *Robert* (por. *Roberski*) itd.

międzywojennej dokonywali wyborów rozsądnych i odpowiedzialnych, nie pozwalając sobie na złośliwości takie, jak niegdyś urzędnicy galicyjscy, pruscy czy królewieccy, uczestniczący w procedurze obowiązkowego nadawania nazwisk Żydom. Tworem ich działalności, określonej jako „orgie pomysłowości biurokratycznej”, są nazwiska takie jak *Wychodek, Parszywiec czy Cymbał*³⁹.

Stricte rutynowy charakter miały procedury polegające na wykorzystaniu w akcie nominacyjnym nazwiska opiekunów prawnych czy – sporadycznie – ludzi, którzy dziecko znaleźli. Jeśli chodzi o decyzje dotyczące wykorzystania pewnych modeli nazewniczych, związanych zwłaszcza z istnieniem stereotypów onimicznych czy z utartą wiedzą na temat geograficznego zróżnicowania niektórych struktur, to można je interpretować różnorako. Z jednej strony dość mechanicznie wykorzystywano schematy nazwiskowe (najpopularniejszy na *-ski*, charakterystyczne dla obszarów wschodnich na *-icz, -uk czy -ko*), z drugiej – starano się dbać o eliminację negatywnych skojarzeń, jakich źródłem mogłoby być dane nazwisko (co, oczywiście, nie zawsze się w tym samym stopniu udawało). Zabiegi takie wymagały pewnego wysiłku ze strony urzędników, wobec czego należałoby je uznać za oznakę swego rodzaju odkrywczości. W konsekwencji ten sam fakt wynikający z omawianych decyzji urzędniczych można uznać zarówno za rutynowy, automatyczny, jak i – w pewnej mierze – nowatorski, wynikający z zaangażowania intelektualnego, które przecież musiało towarzyszyć, może nie wszystkim, ale na pewno wielu – *notabene* zwykle posiadającym staranne wykształcenie ogólne – urzędnikom II Rzeczypospolitej. Dodajmy, że obserwacja większej partii materiału wyekscerpowanego z bardziej rozległego przedziału czasowego mogłaby na pewno zweryfikować i uzupełnić poczynione ustalenia.

WYKAZ SKRÓTÓW UŻYWANYCH W TEKŚCIE

- Dz.U.RP – Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej
 Dz.Urz.MSW – Dziennik Urzędowy Ministerstwa Spraw Wewnętrznych
 MP – Monitor Polski

ŹRÓDŁA

„Monitor Polski. Dziennik Urzędowy Rzeczypospolitej Polskiej”, rocznik 12, nr 1-300, rok 1929, http://buwcd.buw.uw.edu.pl/e_zbiory/ckcp/monitor_pl/monitor_pl/start.htm [dostęp: 20.07.2015-15.08.2015].

³⁹ J.S. BYSTRON, *Nazwiska polskie*, Lwów 1927, s. 159-160. Zob. też S. MALEWICZ, *O pochodzeniu nazwisk żydowskich na ziemiach wschodnich*, „Poradnik Językowy” 21(1925), s. 112.

BIBLIOGRAFIA

- ABRAMOWICZ Z.: Słownik etymologiczny nazwisk Żydów białostockich, Białystok 2003.
- Antroponimia Polski od XVI do końca XVIII wieku: wybór artykułów hasłowych oraz wykazy nazwisk z chronologią i geografią, t. I-V, red. A. Cieślíkowa, Kraków 2007-2015.
- BYSTROŃ J.S.: Nazwiska polskie, Lwów 1927.
- CIEŚLIKOWA A.: Antroponimia Polski od XVI do końca XVIII wieku, „LingVaria” 2006, nr 1, s. 95-103.
- „Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej” 1926, nr 72, poz. 413 (online: isap.sejm.gov.pl).
- „Dziennik Urzędowy Ministerstwa Spraw Wewnętrznych” 1927, nr 36, poz. 325; 1928, nr 4, poz. 43; 1935, nr 36, poz. 191) (online: jbc.bj.uj.edu.pl).
- KALETA Z.: Nazwisko w kulturze polskiej, Warszawa 1998.
- Kodeks Cywilny Królestwa Polskiego (prawo z roku 1825), oprac. J. Walewski, Warszawa 1872 (online: bc.wbp.lublin.pl).
- MALEWICZ S.: O pochodzeniu nazwisk żydowskich na ziemiach wschodnich, „Poradnik Językowy” 21(1925), s. 111-113.
- RYMUT K.: Nazwiska Polaków. Słownik historyczno-etymologiczny, t. I: A-K, Kraków 1999.
- RYMUT K.: Nazwiska Polaków. Słownik historyczno-etymologiczny, t. II: L-Ż, Kraków 2001.
- SAS-WISŁOCKI J.: Ochrona prawna nazwiska, Warszawa 1939.
- Słownik nazwisk używanych w Polsce na początku XXI wieku, oprac. K. Rymut, Kraków 2003 (wersja CD).
- SZUŁOWSKA W.: Imiennictwo dawnej ziemi halickiej i lwowskiej, Warszawa 1992.
- WILKOŃ A.: Nazewnictwo w utworach Stefana Żeromskiego, Wrocław 1970.
- WOLNICZ-PAWŁOWSKA E.: Antroponimia łemkowska na tle polskim i słowackim: XVI-XIX wiek, Warszawa 1993.
- WOLNICZ-PAWŁOWSKA E.: Pogranicze wschodnie, w: *Polskie nazwy własne*, red. E. Rzetel-ska-Feleszko, Warszawa-Kraków 1998.
- WOŹNIAK E.: Socjolingwistyczne aspekty zmiany nazwisk w okresie międzywojennym, „Onomastica” 60(2016), s. 119-135.
- ZARĘBSKI R.: Rola czynników ideologicznych i językowo-kulturowych w procesie zmian nazwisk, „Rozprawy Komisji Językowej Łódzkiego Towarzystwa Naukowego” 60(2014), s. 313-326.

POMIĘDZY RUTYNĄ A INWENCJĄ. O URZĘDOWYCH WYBORACH
NAZWISK W DWUDZIESTOLECIU MIĘDZYWOJENNYM

Streszczenie

W artykule dokonano językoznawczego opisu zagadnienia o charakterze społeczno-prawnym, jakim było urzędowe nadawanie nazwisk osobom nieznanym rodziców w okresie międzywojennym. Podjęty problem badawczy mieści się na pograniczu prawa administracyjnego i językoznawstwa (zwłaszcza onomastyki i socjolingwistyki). Skupiono się na semantyce nadawanych nazwisk i wykryciu preferencji urzędników w zakresie wybieranych modeli strukturalnych. W myśl zaleceń zawartych w odpowiedniej ustawie urzędnicy starali się nie nadawać na-

zwisk ośmieszających, choć w zebranych materiale pojawiło się kilka antroponimów od podstaw z kręgu leksyki zwierzęcej, np. *Koza*, *Koziolatek*, *Pająk*. Odnotowano również nieliczne nazwiska wskazujące na przykre okoliczności z życia nazwanej osoby, np. *Zagiński*. Dość często też nadawano nazwisko opiekunów prawnych lub innych osób, w których pieczy znalazło się dziecko, choć niekiedy miano nawiązywało tylko pośrednio do nazwiska opiekunów, np. *Migulski* (opiekun *Migula*). Dla dzieci wyznania mojżeszowego wybierano zazwyczaj nazwiska funkcjonujące w społeczności żydowskiej. W zakresie preferowanych modeli nazewniczych dominują nazwiska zakończone na *-ski*. Urzędnicy starali się także dbać o geografię nazewniczą, czego dowodzą nadawane na obszarze ówczesnych województw wschodnich nazwisk na *-owicz*/*-ewicz*, *-ko* i *-uk*. Obserwacja materiału pozwoliła pokazać, że wybory międzywojennych urzędników oscylowały pomiędzy rutyną (sięganie po nazwiska opiekunów, odwoływanie się do stereotypów nazewniczych przejawiające się w preferowaniu nazwisk na *-ski* itd.) a inwencją (tworzenie nazwisk aluzyjnych typu *Jakubowski*, *Starańska*, *Borkowski* itd.).

Słowa kluczowe: onomastyka; antroponimia; nadawanie nazwisk; polskie prawo administracyjne; dwudziestolecie międzywojenne.

BETWEEN ROUTINE AND INVENTIVENESS. ON THE OFFICIAL CHOICE OF SURNAMES IN THE INTER-WAR POLAND

Summary

This article is a linguistic description of an official practice – of social and legal nature – held in the inter-war Poland under which the civil servants chose surnames for citizens whose parents remained unknown. Thus, the researched problem area represents an interdisciplinary area between administrative law and language studies (particularly onomastics and sociolinguistics). The authors focus on the semantics of the surnames in question in order to determine the potential preferences on the part of the civil servants as for some particular structural patterns of surname creation. Acting pursuant to the relevant legal acts, the civil servants avoided granting ridiculing or belittling surnames, even though some surnames of their choice did refer to animal onomastics, e.g. *Koza* [goat], *Koziolatek* [baby goat], *Pająk* [spider]. Some of the analysed surnames tried to portray the sad circumstances of the life of their bearers, e.g. *Zagiński* [related to the adjective *zaginiony*: lost, missing]. Another frequent practice was to use the surname of the legal custodians or other people who happened to take care of an unknown child, even though at times the new name only partly reflected the original surname of the custodian, e.g. *Migulski* (the custodian's name was *Migula*). Jewish children were granted surnames related to their cultural environment. The predominant suffix used in the surnames under analysis was *-ski*. The civil servants respected the surname geography, as borne out by the fact that in Eastern provinces of the inter-war Poland they often used names in *-owicz*/*-ewicz*, *-ko* and *-uk*. The analyses presented in the article helped reveal the fact that the choices made by the inter-war civil servants oscillated between the routine (as in reaching for the names of the legal custodians, referring to onomastic stereotypes as represented by the dominant formative *-ski* etc.) and the inventiveness (creating alluding names like *Jakubowski*, *Starańska*, *Borkowski* and the like).

Translated by Konrad Klimkowski

Key words: onomastics; onomastics; anthroponymy; surname giving; Polish administrative law; inter-war period.